Nr. 105. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . 12 złr.
ćwierćroczne 3 „
miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 15 złr. — c.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Środa dnia 6. Maja 1868. — Jana w oleju M. (rzym.) — Sawwy M. (grec.)

Lwów dnia 6. maja.

A zatem odroczenie Rady państwa z końcem maja jest już niewątpliwe — mniej zaś pewnem jest, kiedy sejmy krajowe się zbiorą. Rada państwa musi się zatem w pozostających jej do pracy trzech tygodniach uporać z budżetem i projektami finansowemi, aby po powtórnem swem zwołaniu w jesieni zająć się zalegającemi jeszcze projektami do ustaw a szczególniej ustawą dotyczącą organizacji wojska. Zwołaniem zaś sejmów krajowych zadość się stanie wymaganiom autonomji, tak szczupło nam wymierzonej.

Kilkakrotnie już zwracano uwagę na krótkość fizycznego czasu, który w żaden sposób nie wystarcza na dopełnienie czynności wszystkich ciał reprezentacyjnych; i tak delegacja musiała rychło pokończyć swe prace, aby tylko miejsce zrobić Radzie państwa, a teraz taż Rada z równym pospiechem musi ustępywać sejmom krajowym, które z taką samą szybkością będą musiały pokończyć swe roboty, aby znowu przysporzyć Radzie i delegacji potrzebnego czasu. Tak tedy żadno z tych ciał nie ma dostatecznej swobody, aby oddać się z potrzebną powolnością swym czynnościom i przeprowadzić w organizmie państwa te zmiany, bez których odrodzenie monarchji nie jest możliwe.

Dotychczasowe zaś czynności wcale nie odpowiedziały tym wymaganiom, bo ani delegacja ani Rada państwa nie uczyniły zadość swym obowiązkom. Delegacje zawotowały jedynie ogromny budżet, który przewyższa co do wydatków wojskowych dawniejsze lata, podczas gdy Rada państwa przemyśliwa, w jaki sposób możnaby podwyższyć obecne ciężary ludności. W kierunku zaś radykalnych zmian organizmu państwowego nic prawie nie zdziałano.

Po objęciu rządów monarchji przez liberalistów niemieckich mniemano, że teraz jak najrychlej nastąpią zmiany i ulepszenia w dziedzinie administracji i sądownictwa, ułatwienia w handlu, udoskonalenie szkół, rolnictwa, komunikacji i t. d. a tymczasem we wszystkich tych kierunkach wszystko pozostało jak za czasów p. Bacha lub Szmerlinga. Jedną tylko będziemy się mogli poszczycić zmianą, a tą będzie podwyższenie podatków lub podobne finansowe operacje.

Ludność zatem przekona się dowodnie, że nie dość rozrzucać na wsze strony liberalnemi frazesami — lecz aby państwo postawić na nogi, aby uleczyć zbolały organizm, należy z energją i świadomą ręką śledzić źródło choroby i przedsięwziąć w tym celu zaradcze kroki.

Ministerstwo zaś wraz z Radą państwa zajmywały się obradami nad drobnostkami, podczas gdy najważniejsze sprawy zalegały lub w komisjach traktowane były ze zwykłą opieszałością dawnych biurokratycznych nawyczek.

Prócz więc nadziei na przyszłe polepszenie — dotąd ludność żadnych owoców nie doczekała się po czynnościach Rady państwa, bo sądownictwo w dawnem zaniedbaniu, o rolnictwie, handlu i komunikacjach nikt nie ma czasu do myślenia, a tak wszystko leży odłogiem, chyli się ku upadkowi i zagraża rychłem runięciem, jeśli inne ręce nie wezmą się energicznie do pracy.

A cóż się dzieje tymczasem w krajach koronnych? co za owoce wydała autonomja?

Przypatrzmy się z bliska i bez uprzedzenia naszym stosunkom i powiedzmyż sobie szczerą prawdę: czy się cokolwiek u nas polepszyło? czy w jakimkolwiek kierunku widać jakiś postęp lub korzystne zmiany? czy podniosła się oświata lub dobrobyt? Na wszystkie te zapytania musimy odpowiedzieć przecząco — bo nigdzie nie spostrzegamy zwrotu ku lepszemu, przeciwnie pod niektórymi względami widzieć się daje rzeczywiste pogorszenie a w materjalnych interesach zupełny upadek.

Tak niekorzystne stosunki, w jakich obecnie żyjemy, są niezawodnie wynikiem ogólnej państwowej sytuacji, prócz tego atoli i własna nasza wina jest niemałym powodem naszego położenia.

Podczas gdy jednak złe, które istnieje w państwie, uchylone być by mogło przez mądre postanowienia Rady państwa, u nas sejm krajowy mało co przyczynić się może do pomyślniejszej przyszłości kraju, gdyż zakres jego działalności jest zbyt ograniczony. Lecz gdyby nawet czynności sejmu mogły i korzystniej oddziaływać na stosunki kraju, toć nie wiele obiecujemy sobie po jego pracach, bo obecny skład nie daje nam najmniejszej gwarancji, aby dokonał on jakichś zmian lub przeprowadził potrzebne w interesie kraju reformy.

Zniewoleni przeto jesteśmy do wyrzeczenia przykrego przekonania, że po zwołaniu sejmu krajowego i po jego działaniach żadnych nie czynimy sobie nadziei; tak jak również dotychczasowe działanie Rad powiatowych najmniejszej nie przyniosło korzyści dla kraju naszego.

Wszystkie te instytucje autonomiczne bardzo wiele rozprawiają, obradują, regulaminują, wynurzają się, projektują — lecz praktycznych skutków nie widzimy. Jest to nader smutny rezultat ale prawdą udowodniony. Wszelkie zaś złudzenie w tym kierunku jesz szkodliwe, lepiej bowiem prawdzie zajrzeć w oczy, jak się od niej odwracać. Dlatego jeszcze raz powtarzamy, że sejm nasz nie przysporzy krajowi pomyślniejszych stosunków.

Okólnik Rady szkolnej krajowej.

do c. k. naczelników powiatowych.

Ponieważ grec. kat. konsystorz metrop. lwowski w skutek odezwy Rady szkolnej krajowej z 15. lutego b. r. l. 606, przypominającej art. III. 3 statutu org. Rady szkolnej, doniósł Radzie szkolnej krajowej, że polecił dziekanom tudzież proboszczom lwowskiej dyecezji, aby zamknęli swoje czynności jako nadzorcy szkół ludowych, a szkoły bez nadzoru pozostać nie mogą, przeto Rada szkolna kraj. ustawia, dla szkół będących dotąd pod nadzorem gr. kat. metropolity lwowskiego konsystorza, i aż do chwili kiedy sprawa ta w drodze ustawodawczej ostatecznie uporządkowaną zostanie, następujące prowizoryczne nadzory:

a) nadzór powiatowy składać się będzie:

1. w myśl §. 51. rozp. ministr. z 19. stycznia 1853 (Dz. u. p. N. 10) z c. k. naczelnika powiatowego lub z c. k. urzędnika, którego naczelnik do tego przeznaczy;

2. z delegata Wydziału Rady powiatowej odnośnie do ustawy gm. §. 98. i ustawy o reprezentacji powiatowej §§. 20. i 29.;

3. z wybranego przez dwóch powyższych członków nauczyciela ludowego, jeśli być może zamieszkałego w miejscu gdzie się znajduje c. k. urząd powiatowy.

b) Nadzór miejscowy powierzony będzie w zasadzie istniejącym już komitetom szkolnym albo też osobom zaufanym przedstawionym Radzie szkolnej krajowej do zatwierdzenia przez nadzór powiatowy.

Rozumie się samo przez się, że przez to rozporządzenie prawo ordynarjatu do nadzoru nauki religji nietkniętem zostaje, a nadzory powiatowe dostają polecenie w tym względzie popierać biskupich komisarzy.

Rada szkolna kraj. ma to przekonanie, że duchowieństwo o naukę religji jak największe będzie miało staranie.

Powyższą uchwałę Rady szkolnej kraj. poleca się panu jak najrychlej w życie wprowadzić, i wszelkich dołożyć starań, aby nowe nadzory szkolne szybko i energicznie działały w duchu rozporządzeń Rady szkolnej krajowej.

Gdybyś pan sam nie mógł wejść w skład powyższego komitetu, natenczas powierzysz pan tę czynność urzędnikowi, obeznanemu z przepisami szkolnemi i mogącemu się gorliwie i z zamiłowaniem zająć tak ważną sprawą.

Równocześnie wzywa się Radę powiatową, aby członka z grona swego do komitetu tego wysadziła, z członkiem zaś tym porozumie się pan naczelnik co do wybrać się mającego nauczyciela jako trzeciego

---

Trzy ustępy z powstania polskiego $186^{3}/_{4}$.

przez półkownika Edmunda Calliera.

(Ciąg dalszy.)

Zaalarmowanie Warszawy było mojem marzeniem ulubionem; zginąć na bruku naszej stolicy, było upragnionem uwieńczeniem moich działań i świetnem zakończeniem mojej karjery powstańczej.

Chciałem zaniepokoić Warszawę z oddziałami Grabowskiego i Bajera w połączeniu z moją strażą przyboczną równocześnie na wszystkich rogatkach z tej strony Wisły, aby tym sposobem Moskwę spowodować do zaciągnienia chociażby cząstkowego wojsk rozpostartych po województwie, a przez to spodziewałem się większej swobody na polu moich działań wojennych.

Rozważywszy wszelkie stosunki w najdrobniejszych szczegółach, przyszedłem nakoniec do przekonania, że powstanie nasze widocznie mdleje i że po tem omdleniu zgon jego niechybnie nastąpi. Przyznaję się szczerze, iż patrząc na to wszystko, co się na około mnie działo, stygnąć począłem w zapale moim powstańczym i w zamiłowaniu takiej wojaczki.

Fizycznie i moralnie zbity, stanąłem przed rozwiniętą w szyku bojowym garstką wiernych moich towarzyszy i zapytałem się, ktoby za mną chciał wpaść do stolicy? Jakby zaelektryzowani wszyscy ostrogą konia ubodli i z szeregu krok jeden naprzód występując, nowy szereg utworzyli.

Ta garstka, która choć uchodziła parta przemocą nieprzyjaciela, zawsze chętnie służbę pełniła i gromadnie się trzymała w chwili grożącego niebezpieczeństwa; od wystąpienia z pod Czamanina dnia 17. czerwca po dzień dzisiejszy nie rozbita, chciała ostatecznie dowód złożyć swego poświęcenia bez granic, swego przywiązania i zaufania do mojej osoby. Niewypowiedziany żal mnie ogarnął, łez rozpaczy połknąłem i z sercem rozdartem odwróciłem się od ukochanej Warszawy,.... chwila ta dla mnie nader pamiętna!....

Obrotami temi, jak później się dowiedziałem, w rzeczy samej zaalarmowałem stolicę. W rok później czytałem w jakiejś gazecie niemieckiej, iż przednia straż mojej bandy zjawiła się pod samą Warszawą i popłoch ogólny w miejscowej sprawiła załodze.... Hm! Ta przednia straż mniemanego oddziału, to straż moja przyboczna — trzydziestu Krakusów.

Żądałem uwolnienia od stanowiska dotąd zajmowanego, a nie w ogóle od służby w sprawie narodowej. Pełniąc obowiązki naczelnika sił zbrojnych województwa Mazowieckiego, uważałem tytuł pułkownika za nic więcej, jak za odznakę wojskową. Pomimo tego Rząd Narodowy nadesłał mi podwójną dymisję, podczas gdy pragnąłem być uwolnionym od odpowiedzialności, jaka według mego pojmowania na mnie, jako na naczelniku wojewódzkim ciążyło.

Na dobrych chęciach walczenia za naszą sprawę nigdy mi nie zbywało i zbywać nie będzie; zaradnością dosyć mniemam się uposażonym, aby na przestrzeni ziemi polskiej oddział utworzyć niezależnych straceńców i z nimi podtrzymywać powstanie, boć to widocznie jedynem było zadaniem Rządu Narodowego, w którego ręku spoczywały losy dwudziestu miljonów Polaków. Spodziewałem się, że mnie przekaże do jakiego pułku istniejącego, lub że mi oddział jaki sformować poleci, lub do sztabu jakiego wcieli, lub odrębne pole działań wojennych wskaże. Natomiast przysyła mi podwójną dymisję i tem samem na zawsze mnie od siebie odpycha.

W takiem położeniu cóż mi pozostawało? Jako prosty żołnierz pod zmyślonem nazwiskiem w szeregi wstąpić powstańcze? Rozdrażnione rany na to mi nie pozwalały. Wyjść za granicę i, tułając się po obczyźnie, odczekać chwili pomyślniejszej, było drugą ostatecznością, do której się uciekłem.

w składzie komitetu. Ma to być człowiek ile można ści odpowiadający położonemu weń zaufaniu. Komitet porozumie się co do sposobu w jaki najłacniej zadanie swe uskutecznić może, i obejmie niezwłonie swe urzędowanie.

Rada szkolna wzywa gr. kat. metrop. lwowski konsystorz. aby polecił nadzorom dekanalnym wydać nowym nadzorom akta dotyczące, a pan naczelnik wezwie ze swej strony nadzory dotychczasowe dekanalne, aby akta szkolne na ręce pańskie lub zastępcy składały.

Lwów dnia 23. kwietnia 1868.

Korespondencje.

Paryż 3. maja 1868.

Mimo zapewnień pokojowych, głoszonych po dziennikach rządowych, wieści wojenne co chwila zakłócają pokój... Czemu przypisać należy te ciągle ponawiające się wieści? Oto co dzień rano słychać tylko o karabinach Chassepota albo Remingtona, o kartaczownicach, o statkach atakujących, o twierdzach postawionych w stanie obrony — o Moltkiem, ujętym podczas gdy zdejmował plan fortecy Metz i t. p. Czy więc kryzis przejdzie w wojnę europejską, czy też zakończy się wyborami ogólnemi, żaden człowiek rozsądny przewidzieć nie potrafi. Dzienniki opozycyjne dopełniają tej niepewności; analizują one z największą drobiazgowością każdy czyn, a gdy rząd mówi lub zachowuje milczenie, to wszystko jedno—zawsze mu przypisują jakieś podejrzane zamysły. I gdyby te niepokojące pogłoski krążyły tylko na giełdzie, toby popłoch nie był tak powszechny, lecz chmury czarne zaciemnieją nam coraz mocniej horyzont. W narodzie tak gorączkowym jak Francuzi, gdy się rozgłaszają bezustannie jakieś kombinacje, to takie przepowiednie skończyć się mogą na urzeczywistnieniu... kula sama poleci. Już w roku zeszłym dziennikarstwo paryzkie o o mało nie wywołało wojny o Luksemburg.

Główną kwestją obecną jest rozbrojenie —każdy zapytuje się w gniewie, które z państw rozbroi się najpierw? Niepodobna jest, aby ta sprawa pozostała na stanowisku platonicznem, bo gdy Francja z jednej strony a Prusy z drugiej będą ją sobie odsyłać, to w końcu powstanie wicher!.. Fortyfikacja Moguncji, zamierzona obrona Trewizy, oto odwet za Luksemburg. Prusacy są to aroganci — zarozumiali; oni wciąż mają „na ramię broń!..“ Czyliż w Prusach zarówno jak we Francji nie ma ludzi rozumnych, pojmujących złe skutki, jakie za sobą pociągnie wojna zacięta dwóch narodów?

Przed kilkoma laty Anglja i Stany Zjednoczone były bliskie wydania sobie wojny; obawa złych skutków zdaje się doszła najwyższego stopnia; nagle z Manszestru grono ludzi spokojnych i poważnych wyładowało w Nowym Jorku, gdzie zastali również grono podobnych ludzi. W kilku dniach zredagowali projekt traktatu, a poparci przez opinję publiczną przedłożyli go swoim rządom. Wojna bratobójcza została powstrzymaną. Nie upatrując braterstwa między Francuzami i Prusakami, jednak przypuścić można, że Napoleon III. i Bismark gotowi pójść za przykładem Anglików. Lecz czyby przewaga Francji na tem zyskała, to pytanie... Inni znów mają to przekonanie, że wcześniej czy później Prusacy nastręczą powód do kłótni i że rząd Napoleona III. uchwyci ją, aby kartaczami zniweczyć zjednoczenie Niemiec, do którego fundamenta tak zręcznie zbudował Bismark.

Z powodu zwycięztwa Anglików w Abissynji, przesłał cesarz swe powinszowania królowej angielskiej.

Wiadomości polityczne.

Austrja i Węgry. Wreszcie i Morawja poczuła się do wspólności narodowej z Czechami; kilka Rad powiatowych zaniosło protest przeciw projektom finansowym p. Brestla, wzywając przytem Wydział, by poczynił u cesarza odpowiednie kroki, ażeby zmieniono w rządzie dotychczasowy kierunek, zgubny i nieodpowiedni potrzebom i wymaganiom ludności morawskiej, a natomiast by postępowaniami rządu kierował system szanujący p r a w a k o r o n y c z e s k i e j. Aktem tym wykazała Morawja, że mimo większego tam niż gdzieindziej napływu Niemców chce trwać przy dawnym związku z pobratymczymi Czechami.

Z nad granicy mołdawskiej donoszą, że rumuńskie władze graniczne odebrały od rządu swego nakaz, by za paszportami austrjackiemi wpuszczano tylko jadących za kupieckiemi interesami, od reszty zaś podróżnych mają te władze żądać przyrzeczenia, iż dłużej nad parę tygodni w Rumunji nie zabawią, a nawet złożenia kaucji w celu lepszego niż samo słowo zagwarantowania, że przyrzeczenia dotrzymają.

Komisja budżetowa Izby deputowanych Rady państwa uchwaliła polecić Izbie do przyjęcia ustawę finansową według projektu rządowego ze zmianami w pozycjach liczbowych, jakie wynikną z dyskusji szczegółowej.

Dzisiejsza „Gazeta wiedeńska“ ogłasza sankcjonowane ustawy o uregulowaniu postępowania przy składaniu przysięgi w obec sądów i o znie sieniu aresztu za długi.

„Reichsraths-Correspondenz“ donosi, że Rada ministrów uchwaliła odroczenie Rady państwa od końca maja do września, a zwołanie sejmów krajowych z początkiem czerwca.

Francja. Gabinet tuileryjski, jakkolwiek chciałby się zająć obecnie głównie sprawami europejskiemi, raz po raz musi zwracać swoją uwagę na stosunki w innych częściach świata. W Japonji napadli tamtejsi mieszkańcy na załogę korwety francuzkiej i w pień ją wycięli. Stało się to w pobliżu Hiego' na terytorjum ks. Tozy. W odwet wzięli Francuzi 40 ludzi księcia Tozy do niewoli, zajęli okręty z Hiego i oświadczyli, że jeżeli mordercy nie zostaną wydani do 14 dni, wszystkich 40 powieszą na masztach swojego okrętu. Rząd państwa Mikado przyrzekł wprawdzie udzielić zadość uczynienia, ale dotychczas wszelkie rezultaty tej obietnicy były bardzo wątpliwe.

Z drugiej strony dochodzą nas wiadomości o nowych zawikłaniach pomiędzy Paryżem a bejem Tunisu, które, jak donoszą niezawisłe dzienniki francuzkie, coraz większe przybierają rozmiary.

Donoszą z Paryża, że tamtejsza policja miała wpaść na ślad jakiegoś tajnego sprzysiężenia, które przygotowuje umysły do wybuchu rewolucyjnego i ma być w nader ścisłych stosunkach z Mazzinim. — Za prawdziwość tej wiadomości wcale jednakże nie możemy ręczyć.

Niemcy. Parlament celny odbywa ciągle posiedzenia. Ma on tworzyć wstęp do całkowitego zjednoczenia Niemiec, tem dziwniej, że w tej tak wyłącznie niemieckiej instytucji muszą brać udział Polacy jako reprezentanci księztwa Poznańskiego i Prus zachodnich a więc krajów, które nigdy nie należały do Niemiec ani przez tradycje historyczne, ani przez sympatje przeważnej części ludności. Że interpelację względem zniesienia królestwa Kongresowego do ministerjum mieli wystosować posłowie polscy w parlamencie celnym, pisaliśmy przed paru dniami. Dziś tylko czekamy na wiadomość kiedy uczynią to, winni są oni to i kraju interesom i własnej godności. Atoli i między Niemcami nie zupełna panuje harmonja. Posłowie Niemiec południowych w ogóle są nieprzychylni jedności Niemiec pod pruską egidą, a że są przytem liczni, tworzą silne stronnictwo, stanowiące opozycję, nie tyle względem samego rządu ale bardziej jeszcze względem ministerjalnej większości. Drugą frakcję opozycyjną stanowią prawdziwi szczerzy postępowce (dawna partja Waldeka w sejmie berlińskim). Najmniejszą liczebnie ale zato najbardziej między sobą wiązaną partję tworzą Polacy. Przy ostatnich głosowaniach trzy te partje głosowały razem i okazało się, że mają większość i wnioski ministerjalne zostały odrzucone; były one wprawdzie małej wagi, ale wiele już znaczy, jeżeli Polacy zdołali takie zająć stanowisko, iż są w stanie rozstrzygać w sporze między dwoma przeciwnemi stronnictwami. Nie pierwszy to już raz udaje się to polityce polskiej w sejmie pruskim, mogliby z tego przykładu brać wzór dla siebie i naukę nasi delegaci w Radzie państwa.

Anglja. Przyjęcie pierwszej rezolucji Gladstona w sprawie kościoła panującego w Irlandji zupełnie zmieni sytuację w Anglji, choćby nawet potwierdziła się wiadomość, że Disraeli ani parlamentu nie myśli rozwiązać, ani też sam nie ustąpi. Pozostawanie jego gabinetu pomimo ostatniej uchwały Izby niższej jest ciewakawym dowodem, jak niechętnie złożyli Torysi swą władzę i powierzyli ster państwa komu innemu. Usposobienie tego stronnictwa najlepiej maluje odpowiedź lorda Derby, którą on udzielił na posiedzeniu Izby wyższej z dnia 28go z. m. na zapytanie lorda Granwille: co powinien uczynić rząd, gdyby przy głosowaniu nad rezolucjami Gladstona pozostał w znacznej mniejszości. Lord Derby oświadczył, że stanowczej odpowiedzi dać wprawdzie nie może, gdyż nie jest członkiem rządu, że jednakże nie radziłby wcale ministerstwu, aby ustąpiło, gdyby nawet tylko mniejszość członków parlamentu stanęła po ich stronie, gdyż krok podobny nie zgadzałby się wcale z jego obowiązkami względem korony i całego kraju. Na szczęście przy rozwiniętem życiu politycznem w Anglji jest tam dość środków, aby zmusić ludzi zacofanych do oddania steru w ręcu tych, których postępowa większość narodu powoła do pełnienia najwyższych obowiązków.

Wschód. Konsul moskiewski w Bukareszcie oświadczył, że jest umocowany od swego rządu do rozpoczęcia rokowań w sprawie uchylenia jurysdykcji konsularnej. Widocznie stara się Moskwa zaskarbiać przychylność Rumunów.

Z Rumunji w sprawie żydowskiej codziennie sprzeczne dochodzą wiadomości. Dzienniki zagraniczne a zwłaszcza wiedeńskie w niebogłosy krzyczą, że ...

W Reszkach pożegnałem się ze swoją strażą przyboczną; łzy towarzyszy gorzką łzę z oczu mi wycisły, a słowa pożegnania na ustach mi konały. Droga ta chwila wyryła się w głębi duszy mojej i smutne na zawsze pozostawiła wspomnienie.

Michał Zieliński, mianowany podpułkownikiem, objął po mnie dowództwo sił zbrojnych województwa Mazowieckiego.

Andrzej Bogusz odprowadził mnie aż do granicy księztwa Poznańskiego; po drodze wystarał się o fundusz prywatny, by mnie zabezpieczyć od nędzy, na którą niezamożni wychodźcy wystawieni, i tak podał mi sposobność do dzielenia się nieraz z dawnymi, mniej pod tym względem szczęśliwymi, towarzyszami broni.

W Prusach ścigano mnie listami gończemi, nie pozostało mi więc, jak za dalszą jeszcze granicę wyjechać.

Około 15 sierpnia 1863 przybyłem do Paryża. Obszerne dzieło możnaby napisać o tem, co tu się działo pomiędzy naszymi współziomkami. Wychodźtwo dziennie wzrastało i z niem potęgowała się nędza, której nie jeden z naszych powstańców smutną padł ofiarą.

Życie, jakie tu się prowadziło, w ogóle nie było życiem, jakie się spędza na zagonie ojczystym lub w innych czasach za granicą; był to jakiś stan odurzenia, z którego człowiek tylko chwilami się wyrywał, a i te chwile wypełniały się ponurem rozważaniem losów swoich, rodziny i kraju całego.

Nikt się też dziwić nie może, iż w takich okolicznościach nie jeden z nas rzucał się w odmęt życia, którego ani nazwać ani określić nie podobna. Zresztą trudno nawet było pomyśleć o życiu normalnem w chwili, gdzie na ziemi polskiej krew bratnia jeszcze płynęła.

Był czas, że i ja nie byłem lepszy, lecz po walce wewnętrznej lepsza cząstka odniosła zwycięztwo.

Taki stan chorobliwy trwał aż późno w jesień; w tym czasie przybył z Polski do Paryża Michał Zieliński, Laury, Bronisławski, Bajer, Czekliński, Młochowski, Syrewicz i wielu innych z moich dawniejszych podkomendnych.

Poznałem też dyplomatyczną część naszej tak zwanej inteligentnej emigracji, ale z tych wszystkich znajomości nader smutne zabrałem wspomnienie.

Poznałem Mierosławskiego i niektórych stronników Czartoryskiego; przy tej sposobności przekonałem się, że na nieszczęście są u nas ludzie, którzy prywatę swego naczelnika nad sprawą narodową przenoszą, gotowi nawet ze szkodą publiczną wprządz się do wozu tryumfalnego swojego półbożka. Dla zyskania zwolenników nieraz taki sekciarz głaszcze próżność i miłość własną niedoświadczonych, wmawiając w nich zdolności i zasługi po części urojone, „na których tylko ci bałwani w kraju poznać się nie potrafili.“ Doświadczenie zaś psychologiczne uczy, że pochlebstwo najdzielniejszą jest bronią do podbijania umysłów nawet wytrawnych i silnych charakterem; ileż łatwiej młodzieniec wśród walk wewnętrznych i troski o jutro, odurzony kadzidłem pochwał, staje się satelitą owego słońca, które obok własnego blasku i jego wielkości jaśnieć pozwala.

Od wszelkich zabiegów stronniczych, w które prawie każdego wychodźce wciągać usiłowano, całkiem się usunąć, za obowiązek patryotyzmu uważałem. W państwie bowiem niezależnem pojmuję partje, są one naturalnym wynikiem życia politycznego, ale w narodzie podbitym, w chwili wydobycia się z pod jarzma ciemiężców swoich, stronnictw nie pojmuję.

(C. d. n.)

czą o prześladowaniu żydów, poparte wtem urzędowemi notami konsulów znaczniejszych państw europejskich, z drugiej zaś strony dzienniki rumuńskie raz poraz zaprzeczają tym wieściom.

Między ludnością turecką a czarnogórską przyszło do starć, które jednak nie miałyby większego znaczenia, gdyby nie naprężone stosunki między rządem tureckim i ludnością muzułmańską a Słowianami południowymi. Postępowanie zaś rządu tureckiego, zamiast łagodzić, jątrzy tylko bardziej, mianowicie coraz większemi podatkami; i tak nałożony dziś na Bośnję podatek wynosi od konia 70 centów, od krowy 50 cent., od owcy 30 cent., od każdych drzwi lub okna w domu 30 cent. Całem szczęściem to tylko, że po oddaniu tego podatku znowu żadnego nie ma, póki się rządowi tureckiemu nie podoba znowu nowy podatek nałożyć.

W Bulgarji znowu zaprowadzono pobieranie pogłównego nie tylko od dojrzałych ale także i od dzieci, choćby zaraz po urodzeniu; przeciwko takiemu przeciężeniu kraju zanieśli Bułgarowie protest do Sułtana, przedstawiając ubóstwo kraju i ztąd pochodzącą niemożliwość płacenia wspomnionego podatku. Ciekawą jest rzeczą, co z tym protestem pocznie W. Porta, postawiona między potrzebą pieniędzy, a koniecznością nieobrażania ludności chrześćjańskiej dając odmowę jej prośbom.

Na dowód dobrych w obecnej chwili stosunków między Rumunją i Serbją donoszą, że w Belgradzie ma być dzień urodzin księcia Karola bardzo uroczyście obchodzonym.

W Atenach zaczyna podnosić głowę niechęć do Moskwy; tłumaczy się ona łatwo zawodami doznanemi w ostatnich czasach z jej strony: Kandja upada, mimo zaręczeń pomocy moskiewskiej, w Turcji ucisk Greków jeżeli się zmienia, to w tem wcale niema zasługi Moskwy, a o rozszerzeniu granic niepodległej Grecji ani słychać, choć obietnice carskiego gabinetu od lat kilku w ciągłem oczekiwaniu wojny o niepodległość utrzymują umysły patryotów.

Również donoszą nam z Serbji, że tam w partji opozycyjnej wielkie wrażenie zrobił list Ukraińców pod tytułem „Posłanie do braci Serbów“ o którem przed dwoma miesiącami zdawaliśmy sprawę naszym czytelnikom. Ukraińcy wystawiają w niem Moskali jako nieprzyjaciół całej Słowiańszczyzny.

Nowiny z kraju i zagranicy.

*(Legat dla zakładu Ossolińskich.) Kapitan K., który niedawno umarł w Bernie, legował testamentem na rzecz Zakładu Ossolińskich we Lwowie cały swój a nader liczny zbiór obrazów olejnych i sztychów. Wiele między niemi znajduje się drogocennych egzemplarzy; z olejnych dwa oryginały: Murilla i Rubensa, przedewszystkiem na siebie zwracają uwagę znawców.

* Zakład kredytowy włościański. Dalszy wykaz gmin, które do Zakładu kredytowego włościanskiego przystąpiły: Powiat Drohobycz, Litynia, Przemyśl Kupno, Barycz, Skład solny, Kniażyce, Lwów Kozielniki, Sokolniki, Maliczkowice, Hodowica, Porszna, Lwów, Basiówka, Pasieki, Zboiska, Zimnowoda, Kaltwasser, Zimnowódka, Rudno, Nawaria. Gródek Mszana Obroszyn. Rawa Magierów, Domaszów, Sałasze. Eisingen, Mosty małe, Pomłynów, Ruda magierowska, Korszow. Cieszanow Chliwiska z Lipiem. Bóbrka (miasto) Bóbrka. Dolina Bubniszcze. Kossów Wierzbowce Czerhanowka. Zaleszczyki Tłuste. Kamionka strumiłowa Jakimów. Ropczyce Ropczyce. Pilzno Brzeznica, Gumniska — co z dawniej ogłoszonemi 212 gminami czyni razem 251 gmin.

* Wypadki. Rozalia Kunigra uwięziona w Zaleszczykach za kradzież, odebrała sobie życie w areszcie d. 27. z m. przez powieszenie. — Lea Goldberg, kramarka z Kupczyniec, bezdzietna a wdowa, pojechała dn. 4. marca b. m. do Tarnopola i więcej nie wróciła. Z początku nie uważano jej nieobecności, ponieważ miała odsiadywać w Tarnopolu karę aresztu. Dopiero dnia 12. b. m. włościanin pewien przechodząc koło studni leżącej w polu, pół mili za Kopczyńcami: gdy w nią spojrzał przypadkiem, postrzegł wewnątrz kobietę nieżywą z roztrzaskaną głową. Była to, jak się po wydobyciu zwłok pokazało, Lea Goldberg.

* „Liberte“ donosi o następującym wypadku w domu obłąkanych: Młody blondyn przechadzał się swobodnie wieczorem po ulicach Paryża, gdy nagle rzucili się nań trzej nieznani ludzie i, nie mówiąc słowa, zakneblowali mu usta i wsadzili do powozu. Konie porwały się do szalonego biegu, który po upływie godziny zwolniał. Zatrzymano się w wielkim, ciemnym, żadną lampą nieoświetlonym dziedzińcu. Trzej towarzysze wysadzili z powozu młodzieńca; zanieśli go do pokoju słabo oświetlonego i drzwi na klucz za nim zamknęli. Więzień robił wrzawę, tłukł się rękami i nogami i wrzeszczał w niebogłosy — ale wszystko nadaremnie. Ze znużenia wreszcie zasnął. Nazajutrz gdy się zbudził, stały drzwi jego pokoju otworem. Zszedł więc na dziedziniec ocieniony drzewami po którym przechadzali się tam i napowrót w blasku słońca dwaj przyzwoicie ubrani ludzie. Ujrzawszy ich, szybkim zbliżał się ku nim krokiem, gdy jeden z przechadzających się postąpił naprzeciw niemu i trzymając w ręce kapelusz rzekł: „Zaprezentuję pana memu przyjacielowi, lecz uprzedzam, że ten szaleniec od dwu dni wyobraża sobie, że jesteś Synem bożym, lecz to być nie może, gdyż ja jestem Bogiem ojcem i wiem dokładnie, że nie jest moim synem“. Nieszczęśliwy dostał się do domu obłąkanych. — Lecz jakże można znajdować się w domu obłąkanych nie będąc szalonym, być gwałtem ujętym i zamkniętym? Któż jest ów potężny, co ma władzę pozbawiać w ten sposób bliźniego wolności, nie pytamy już dla czego, lecz jakiem prawem. Dom obłąkanych, o którym mowa, jest zakładem Ś. Anny. Dyrektor trzymał kilka tygodni młodzieńca pod kluczem, następnie przyrzekł wypuścić go, jeżeli da słowo, że Paryż opuści. Młodzieniec wzbraniał się, wsadzono go więc znów do powozu i zawieziono do Ville-Evrard, gdzie po ponownem sześciotygodniowem więzieniu wolność odzyskał. — Według wiadomości dochodzących z wiarogodnego źródła, dodaje Liberte w końcu, młody ów człowiek jest p. Teulat, guwerner dzieci księżnej Broglie.

Przemyśl 3. maja.

Udzielamy wam krótki życiorys nad grobem stojącego staruszka, żołnierza kościuszkowskiego, kapitana b. w. p., ozdobionego krzyżem polskim, legji honorowej fran. i medalem św. Heleny, który cierpiąc brak najniezbędniejszych potrzeb do życia, znosi swą niedolę z poszanowania godną rezygnacją — z wezwaniem ogłoszenia go w waszem czasopiśmie, w celu obudzenia zasłużonego współczucia u ziomków i niesienia mu pomocy.

Wstąpił on był jako ochotnik w szeregi narodowe dnia 15. stycznia 1792 r. mając lat 15, walczył pod ks. Józefem Poniatowskim, później pod Kościuszką i Madalińskim do r. 1795. Wyparty wraz z wojskiem przez Prusaków z Bydgoszczy dostał się do Lwowa, a w r. 1799 do Włoch, gdzie przydzielono go do 1. pułku ułanów legjonów, pod jen. Kniaziewiczem. W r. 1800 brał udział w bitwie pod Marengo i w innych potyczkach pod jen. Masseną. Wr. 1801 wysłany na wyspę St. Domingo pod jen. Eklerem, bił się z Anglikami, a roku 1803 powrócił do Francji. Wr. 1804 walczył w Holandji pod jen. Maramant wr. 1805 pod Austerlitz. Od r. 1806 brał udział w rozmaitych bitwach przeciw Prusakom i Moskalom do r. 1808, w którym do Hiszpanji wymaszerował. W r. 1812 wyruszył do Polski, dalej do Moskwy, brał udział w wielu bitwach, w roku 1813 walczył w całej kampanji, powrócił do Francji, wzięty przez Szwedów w niewolę pod Chatenemille, oddany Moskwie, zagnany na linję kaukazką, do służby moskiewskiej zmuszony walczył z Czerkiesami i Czeczeńcami w pułku dragonów narskich od r. 1815 do 1817. Powróciwszy za amnestją do Królestwa polskiego przydzielono go do 1. pułku strzelców konnych. W. r. 1825 umieszczony w korpusie inwalidów i wetenarów dla słabości zdrowia z odniesionych ran. Dnia 21. listopada 1830 r. otrzymał emeryturę. Na głos powstania 29. listopada t, r. udał się na plac boju, 9. grudnia przydzielony do 1. pułku Krakusów jako organizator obok pułkownika Zuchowskiego, 1831 ranny pod Sandomierzem. Przez jen. Weisenhofa przeznaczony na placmajora i komisarza wojennego do 4 miast: Skalmierza, Działaszyc, Jędrzejowa i Pinczowa z ich obwodami. W odwrocie jen. Różyckiego złączył się z jego korpusem, który party przez Moskali przeszedł rzekę Nidę; pod wsią Michałowicami, gdzie konia pod nim ubito, ranny przez kolegów z placu boju uniesiony i z tymiż do Berna zawieziony. Odniósł 17 blizn, prawe oko wystrzelone, 3 żebra w lewym boku złamane; dziewięćkrotnej niewoli doznał, emeryturę za wzięty udział w powstaniu utracił, a powróciwszy z Berna do rodzinnego miasta Jasła nikogo już z rodziny ani znajomych nie zastał. W r. 1846 gdy chłopi zniszczyli dwór w Przanie dolnej, gdzie właśnie bawił, zbili go, pokaleczyli i do więzienia oddali skąd siaby wyszedł i odarty ze wszystkiego. Żyje on z łaski uczciwych ludzi i dopokąd starzy jego koledzy i znajomi przy życiu byli, był starzec dobrze zaopatrzony, później młodsi koledzy w spierali go jako lecz gdy i tych śmierć zabrała, a inni z tych stron wynieśli się, położenie jego pogorszało się stopniowo, tak że dziś prawie zupełnie jest opuszczony. W lutym 1867 r. pani pułkownikowa Czosnowska, pp. Plagowski i Bratowski raczyli nadesłać mu 97 złr., p. Pawlikowski 45 złr. a kasyno mieszczańskie lwowskie 25 złr. Oby Pan zastępów sowicie nagrodził tych zacnych Dobrodziejów!

W nocy 10. lipca t. r. podczas powodzi musiano go przez okno wynieść na strych, gdzie 2 dni przesiedział, a co woda zostawiła zli ludzie zabrali, i tak znowu ogołocony został. Tegoż miesiąca i roku zrobiono w Iwoniczu składkę i z radością powiedzieć możemy zacni ziomkowie pospieszyli chętnie, a staruszek otrzymał z rąk Dr. Moszczańskiego, lekarza zdrojowego 100 złr. Że one na sprawienie najpotrzebniejszej przyodziewy i na najskromniejsze życie dotychczas wystarczyć nie mogły, każdy łatwo pojmie i zrozumie smutne położenie kapitana b. w. p., który wstydząc się żebrać litości, przyjmuje najskromniejsry datek z wdzięcznością, błogosławiąc dawcy ze łzą w oku, a znachodząc jedną ulgę w modlitwie prosi Boga by go już do siebie powołać raczył.

Przemyślanie dowiedziawszy się o jego niedoli postanowili wziąć staruszka tego, Wojciecha Zwierzyńskiego z Jasła do Przemyśla, utrzymywać go i czuwać nad nim. Mając jednak od przeszłorocznej powodzi wiele biednych rodzin do zaopatrzenia, i tympodobne inne wydatki, nie mogą podczas tej drożyzny w pierwszej chwili zebrać na tyle, by podróż jego opłacić, sprawić mu nieco i zaopatrzyć w pierwsze potrzeby.

Wzywamy więc szanownych ziomków, aby raczyli nadesłać choćby i najskromniejsze datki, bo ziarnko do ziarnka a będzie miarka, na ręce przełożonego Rady powiatowej przemyskiej W. Puchalskiego, nie zwlekając długo, byśmy jak najrychlej sprowadzić go do Przemyśla mogli. Pospieszmy osłodzić ostatnie niedługie już lata a może i dnie weteranowi polskiemu ostatniemu już pono żołnierzowi Kościuszkowskiemu, cierpiącemu największy niedostatek, a będziemy mieli to błogie uspokojenie, żeś my dopełnili świętej powinności naszej.

Kołomyja 3. Maja 1868.

Naprożno mężowie ludu przekonali rządy, że potęga państw i dobrobyt narodów rośnie w miarę wzmagającej się populacji; u nas w Galicji niema komu tej zasady przestrzegać — nadto sam rząd wydając tak liczne paszporta, toruje drogę wychodztwu. Nasz lud górski skłonny od dawna do pielgrzymek, zwykle na wiosnę wychodzi na zarobek w doły, tego roku zaś opuszcza gromadami swe siedziby i przenosi się za kordon do Moskwy. Przedsiębiorcy kolei Bałta Wołoczyska (Tarnopolska linia) i wysłannicy większych posiadłości bessarabskich zajeżdżają w nasze okolice i zabierają setkami huculów, znanych jako zdolnych i wytrwałych pracowników, zwłaszcza przy budowlach. Ogólna bieda z jednej a dobra płaca z drugiej strony stała się przyczyną tak łatwego werbunku Nie dziw więc że kraj nie mający przemysłu, żyjąc w przesądach, popada w biedę i powoli się wyludnia. Mamy wprawdzie ministra rolnictwa; lecz ten rozpoczął swe ważne i wielkie zadanie reformą stadnin końskich i na tej idei ponoś usnął — a gdy zakupią dobra koronne, ten ostatni grosz wdowi, na których niegdyś huculi osiedli, zastaną tam same pustki wyludnione.

* Teatr. Dziś w teatrze polskim: „Po ślizgiej drodze“, dram. t Koziebrodzkiego.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3. maja. W Rouen został obrany posłem kandydat rządowy p. Corneille 16.700 głosami przeciw 8.700.

Bruksela 3. maja. Z Londynu telegrafują do Independance, że rząd miał oświadczyć Izbie niższej, że parlamentu nie rozwiąże, lecz przedłoży nowemu parlamentowi sprawę zniesienia kościoła anglikańskiego w Irlandji jako panującego. Gdyby jednakże Izba dała ministerstwu wotum nieufności wtedy natychmiast ma być rozwiązaną.

Londyn 3. maja. Obiegają tu pogłoski, że Disraeli podał się do dymisji, której jednakże królowa nie przyjęła. Gladstone postawi wniosek w parlamencie, aby przed załatwieniem innych kwestyj dalej toczyła się dyskusja nad sprawą irlandzką.

Bukareszt 3. maja. Konsulowi austrjackiemu br. Ederowi dziękował gabinet wiedeński za jego energiczne i gorliwe postępowanie w kwestji żydowskiej.

Peszt 4. maja. Wydział klubu równości, stojącego pod przewodnictwem Klapki, postanowił wnieść do sejmu motywowany protest przeciw wnioskom finansowym Lonyaya. Protest ten przedstawia rzeczony projekt jako całkowicie błędny dla kraju, gdyż zdolny sprowadzić ruinę majątkową stanu średniego. — (Coby też powiedział ten klub o projektach p. Brestla; przyp. red.)

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 5. maja 1868.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądają zł.	Żądają kr
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	209	75	210	75
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	173	25	174	25
„ banku hypot. gal. po 200 złr. . .	—	—	71	50
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. } bez kuponu	76	20	76	60
„ „ „ „ „ w w. a. } bez kuponu	72	60	73	50
„ „ banku hypot. galic. . } bez kuponu	81	25	81	75
Obligi indemnizacyjne galic.	64	55	65	—
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866 . .	99	—	99	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi .	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „ .	88	50	89	25
„ „ lwowsko-czern. I. „ .	76	75	76	75
„ „ „ II. „ .	—	—	—	—
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	54	5	57
Napoleond'or	9	30	9	36
Rubel srebrny rosyjski	1	77	1	79
„ papierowy rosyjski	1	59	1	60
Banknoty polskie za 100 zł. polskich . .	—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	71	1	72
Półimperjał rosyjski . . , ...	9	46	9	55
Srebro	114	50	115	50

Kukurudza korzec 180 f. 25 złr. (loco Gródek.)

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 5. maja.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	—
„ z procent. z maja i listopada	57	10
5% Pożyczka narodowa	62	60
Losy pożyczki z roku 1860	81	—
Akcje banku wiedeńskiego	691	—
„ „ kredytowego	180	40
Londyn 10 funtów szterlingów	116	35
Srebro	114	54
Dukat pojedynczy	5	55

Gospodarstwo i handel.

Lwów 5.maja. Przychylna zasiewom pogoda dozwala rychłego ukończenia robót polnych, które i tak nader długo się zwlekły — oziminy w niektórych miejscach ładnie się wykłuwają, podczas gdy w innych okolicach zniszczały. Według dochodzących z różnych stron wiadomości — w ogóle oziminy znajdują się w dobrym stanie, trzeba jednak zauważać; że upadek gospodarstw jest tak ogromny, iż we wielu miejscach z braku ziarna na to co zasiewano, tak że i przy najlepszym urodzaju za ledwie pokryłyby się braki z przeszłych lat.

* Z Odessy donoszą że przenica ozima jest tamże poszukiwaną i podniósła się w cenie gdyż dowóz jej jest nie wielki. Na żyto niemasz kupców. Ceny wełny i łoju stale się utrzymują. Koleje budują tam z wielkiem pospiechem a codziennie niemal wystawiają się nowe projekta, tak że w krótce Moskwa we wszystkich kierunkach przerznięta będzie doskonałą siecią dróg żelaznych; z Charkowa budują teraz kolej do Kurska i Azowa.

Ceny nie których wiktuałów w Warszawie: funt mięsa 12¼ kopijek (20 ct.), polędwicy 20 kop. (34 ct.) cielęciny 12 kop. (20 ct.) masła 40 kop. (68 ct.) kaszy 50 kop. (85 ct.) mąki najpiękniejszej 10 kop. (17 ct.) kaszy drobnej 11 kop. (18 ct.) hreczajnej 7 kop. (43 ct.).

Przyjechali do Lwowa
z dnia 4. maja.

PP. Jarnntowski Jan z Rohatyna, Obertyński Wład z Leszkowa, Ochocki Jozef z Krakowa, Ks. Czetwertyński Kalixt z Rossyi, Struszkiewicz January z Mszany dolnej, Niezabitowski Kwiryn z Płuhowa.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. H. Jasieński. Z Drukarni Krajowej M. F. Poremby.